

# ECHO

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE  
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

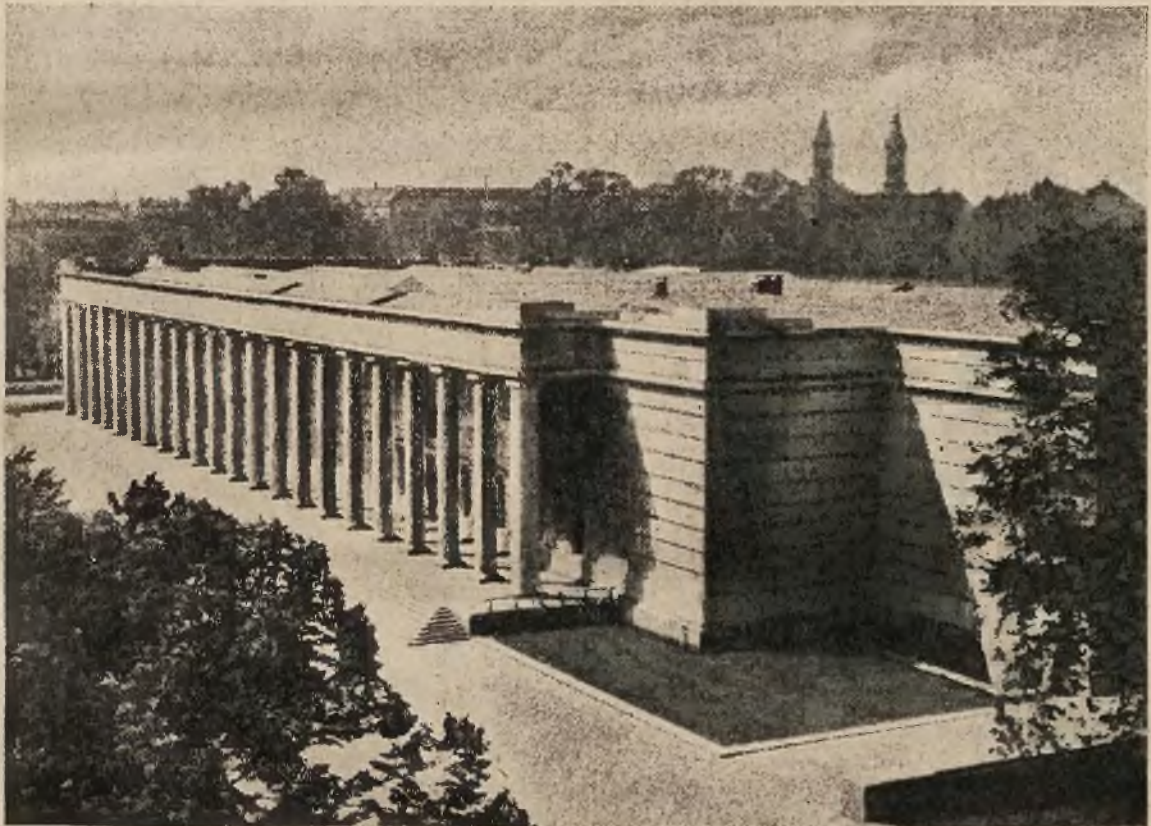
# OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Walec 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 11-C ■ Rok IV ■ LISTOPAD — 1938 — NOVEMBER ■ Cena n-ru 60 gr.



Das „Haus der Deutschen Kunst“ in München (erbaut 1933 — 1936).

„Dom Sztuki Niemieckiej” w Monachium (wybudowany w latach 1933 — 1936).



„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

## Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.” z lat ubiegłych

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

### I) w wydaniu francusko-polskim: roczniki 1935, 1936 i 1937

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe trzy roczniki franc.-pol. razem: 15 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1938: 20 zł.

### II) w wydaniu niemiecko-polskim: roczniki 1935, 1936 i 1937

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe trzy roczniki niem.-pol. razem: 15 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1938: 20 zł.

**Uwaga!** Tylko wyżej podane roczniki „Echo Obcojęzycznego” są do nabycia.

(Wydanie ang.-pol. wychodzi od 1.1.1938).

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:

Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

## w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST  
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

**Arthur Collignon, G. m. b. H.**

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

### JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”,

### ABY OSIĄGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYSCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszyte słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

### OD ADMINISTRACJI:

O każdej z mianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma n a t y c h m i a s t, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

## w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”  
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”  
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: 4 frs.

Prenumerata roczna: 48 franków.



**GROSSE BAUWERKE in ALTEN ZEITEN.**

Kann man sich heute überhaupt noch vorstellen, wie in alten Zeiten grosse Bauwerke ausgeführt wurden? Unendliche Vergeudung von Zeit und Menschenkraft war notwendig, um mit Hilfe von Feuer, Wasser und Spitzhacke sowie durch Eintreiben von Keilen die gewünschten Wirkungen zu erzielen.

König Hiram, Salomons Zeitgenosse und der „Metallkönig“ seiner Epoche, hatte 40.000 Bergleute in Rio Tinto in Spanien, in seinen Diensten. Der gesamte Jahresertrag betrug nur 3 Tonnen Silber. Im vergangenen Jahre arbeiteten an derselben Stelle 9.000 Mann mit Dynamit und erzielten eine Ausbeute von 30.000 Tonnen Kupfer, die aus zweiundeinhalb Millionen Tonnen Erz ausgeschmolzen wurden.

Die chinesische Mauer, die grosse Cheopspyramide in Aegypten und all die anderen Bauwerke des Altertums, die wir mit Recht bewundern, verdanken der Muskelkraft und dem Schweisse von Millionen Menschen ihr Entstehen, die oft Generationen lang an einem solchen Werke arbeiteten.

Als interessanten Vergleich betrachte man die Arbeit der 30.000 Leute, welche den Monte Salviano-Tunnel für die Wasserleitung des römischen Kaisers Claudius bauten und sehr zufrieden waren, wenn sie im Laufe eines Monates ungefähr 5 Fuss vordrangen. Dagegen erzielte man z. B. beim Bau des modernen Hetschv-Dammes, der San Francisco mit vierhundert Millionen Gallonen (zirka fünfzehnhundert Millionen Liter) Wasser täglich versorgt und dabei 200.000 Pferdekräfte liefert, durch Sprengungen einen Fortschritt von 776 Fuss in einem Monat.

**EIN NEUES MUSKELKRAFTFLUGZEUG.**

Der Kapitän Lugatti aus Fiume hat ein neues Flugzeug erfunden, das, wenn es sich bewährt, die Verwirklichung des Ikarus-Traumes der Menschheit darstellen würde.

Es handelt sich um ein ganz kleines, motorloses Flugzeug, das wie ein Segelflugzeug aussieht, aber einen Propeller besitzt, der durch Pedale wie beim Fahrrad bewegt wird. Die Uebertragung ist so stark, dass der Propeller bis zu 1400 Umdrehungen in der Minute machen kann.

Das Modell ist den zuständigen Luftfahrtbehörden vorgeführt worden, die das Geheimnis seiner Konstruktion sorgfältig hüten. Doch meldet der „Popolo di Roma“, dass die Versuche ausserordentlich befriedigend verlaufen seien und dass die Erfindung ohne Zweifel die allergrösste Bedeutung in militärischer Hinsicht haben würde, da der Apparat jedenfalls der Infanterie erlauben würde, wenn auch nicht Langstreckenflüge durchzuführen, so sich doch mit einfacher Muskelkraft über den Erdboden zu erheben und auf diese Weise ausserordentlich schnell vorwärts zu kommen.

**WIELKIE BUDOWLE w CZASACH STAROŻYTNYCH.**

Czy można dziś w ogóle jeszcze wyobrazić sobie, jak w czasach starożytnych wykonywano wielkie budowle? Konieczne było nieskończone marnowanie czasu i siły ludzkiej, by przy pomocy ognia, wody i kilofu oraz przez wbijanie klinów osiągnąć żądane rezultaty.

Król Hiram, współczesnik Salomona i „król metalowy“ swojej epoki, miał do swoich usług 40.000 górników w Rio Tinto, w Hiszpanii. Całkowita produkcja roczna wynosiła tylko 3 tonny srebra. W ubiegłym roku pracowało w tym samym miejscu 9.000 ludzi przy pomocy dynamitu, osiągając eksploatację 30.000 tonn miedzi, które zostały wytopione z półtrzecia miliona tonn rudy.

Mur chiński, wielka piramida Cheopsa w Egipcie i wszelkie inne budowle starożytności, które słusznie podziwiamy, zawdzięczają swoje powstanie sile mięśni i potowi milionów ludzi, którzy często przez całe pokolenia pracowali przy podobnym dziele.

Jako ciekawe porównanie rozpatrzmy pracę owych 30.000 ludzi, którzy budowali tunel Monte Salviano dla wodociągu cesarza rzymskiego Klaudiusza i byli bardzo zadowoleni, gdy w ciągu miesiąca posuwali się naprzód mniej więcej o 5 stóp. Natomiast na przykład (zum Beispiel) przy budowie nowoczesnej tamy Hetschy'ego, która zaopatruje San Francisco w czterysta milionów gallonów (około półtora miliarda litrów) wody codziennie i przy tym dostarcza 200.000 koni parowych, osiągnano dzięki wybuchom (wysadzaniu w powietrze) postęp 776 stóp w jeden miesiąc.

**NOWY SAMOLOT (PORUSZANY) SIŁĄ MIĘŚNI.**

Kapitan Lugatti z Fiume wynalazł nowy samolot, który, o ile okaże się odpowiednim, stanowić będzie urzeczywistnienie ikarowego marzenia ludzkości.

Chodzi tu o bardzo mały samolot bez motoru, który wygląda jak szybowiec, ale posiada śmigło, poruszane za pomocą pedałów jak przy rowerze. Przenoszenie ruchu jest tak silne, że śmigło może robić do 1400 obrotów na minutę.

Model ten został przedstawiony odpowiednim władzom lotniczym, które starannie strzegą tajemnicy jego konstrukcji. Jednak „Popolo di Roma“ donosi że próby miały przebieg nader zadowalający i że wynalazek ten niewątpliwie będzie miał jak największe znaczenie pod względem wojskowym, gdyż aparat ten w każdym razie pozwoli piechocie, jeśli nawet nie na odbywanie lotów długodystansowych, to jednak na wzniesienie się nad ziemię przy pomocy zwykłej siły mięśni i w ten sposób na niezwykle szybkie posuwanie się naprzód.



## Der Schwarzhörer

Eines Morgens bekommt Pillepuck einen Brief:

„Sehr geehrter Herr!

Sie wissen genau, dass ich an Migräne leide. Warum stellen Sie Ihren Lautsprecher ausgerechnet in den Raum unter meinem Schlafzimmer?

Frau Golenkopf, Witwe.”

So erfuhr Pillepuck, dass Frau Golenkopf die Migräne hat.

Am nächsten Tag lief bei Pillepuck ein zweiter Brief ein:

„Sehr geehrter Herr!

Ich habe eine dringende Arbeit. Karamahimuru Kajamilimarah, Maharadscha aus Indien, gab mir den Auftrag, für ihn schnell eine Nationalhymne zu komponieren. Ich brauche Ruhe. Warum stellen Sie Ihren schauerhaft knatternden und brüllenden Lautsprecher-Apparat in den Raum neben meinem Arbeitszimmer?

Antonio Fortissimo, Komponist.”

Einige Stunden später klingelte bei Pillepuck das Telephon.

„Hallo, hier August Quenzel, Legationsrat. Ich wollte Sie schon heute früh anrufen und Ihnen sagen, Sie möchten doch Ihren Lautsprecher nach elf Uhr abends abstellen. Meine Zwillinge, die gestern geboren wurden, sehen enttäuscht, dass man in der neuen Welt nächtens nicht ruhig schlafen kann.”

Am nächsten Tag erschien um 7 Uhr morgens ein Herr bei Pillepuck.

„Verzeihen Sie, dass ich Sie so früh störe. Sie haben hier einen Lautsprecher, ohne bislang Radiogebühr bezahlt zu haben. Wollen Sie mir bitte den Apparat zeigen?” Der Fremde schaute im Zimmer forschend umher.

Pillepuck musterte den Fremden. Der Fremde Pillepuck.

„Ich habe keinen Apparat”, erwiderte Pillepuck nach kurzem Zögern.

„Das sagt jeder Schwarzhörer! Wo haben Sie Ihren Apparat?”

„Erlauben Sie, ich bin kein Schwarzhörer, ich bin weiss wie gefallener Schnee!”

Der Fremde sah Pillepuck bedenklich an.

„Ja, ja”, sagte er bestimmt, „zeigen Sie mir, wieviel Röhren hat Ihr Auslandsempfänger?”

Pillepuck zitterte vor Aufregung.

„Jetzt habe ich aber genug”, schlug er empört auf den Tisch, „bitte, machen Sie die Tür von draussen zu!”

Drei Wochen später Gerichtsverhandlung. Staatsanwalt, Rechtsanwalt, Richter. Frau Golenkopf, Herr Antonio Fortissimo und August Quenzel als Zeugen.

## Radiopajęczarz

Pewnego ranka Pillepuck otrzymuje list:

„Wielce Szanowny Panie!

Pan doskonale (dokładnie) wie, że cierpię na migrenę. Dlaczego nastawia pan swój głośnik właśnie w pokoju pod moją sypialnią? Golenkopfowa, wdowa.”

W ten sposób Pillepuck dowiedział się, że Golenkopfowa ma migrenę.

Następnego dnia nadszedł do Pillepucka drugi list:

„Wielce Szanowny Panie!

Mam pilną pracę. Karamahimuru Kajamilimarah, maharadża z Indii, dał mi polecenie, bym dla niego szybko skomponował hymn narodowy. Potrzebuję spokoju. Czemu pan nastawia swój straszliwie trzeszczący i ryczący aparat głośnikowy w pokoju obok mojej pracowni?

Z poważaniem

Antonio Fortissimo, kompozytor.”

W kilka godzin później zadzwonił u Pillepucka telefon:

„Hallo, tu August Quenzel, radca legacyjny. Chciałem do pana zatelefonować już dziś rano i powiedzieć panu, by zechciał pan jednak wyłączyć swój głośnik po godzinie jedenastej wieczorem. Moje bliźnięta, które wczoraj się urodziły, widzą z rozczarowaniem, że na tym nowym świecie nie można w nocy spokojnie spać.”

Następnego dnia zjawił się u Pillepucka o godzinie 7-ej rano jakiś pan.

„Przepraszam, że tak wcześnie niepokoję (przeznaczam). Pan ma tu aparat głośnikowy, nie uściwiwszy dotąd opłaty radiofonicznej. Czy zechce pan mi pokazać ten aparat?”

Gość rozejrzał się badawczo po pokoju.

Pillepuck przyglądał się uważnie nieznanemu, nieznanemu — Pillepuckowi.

„Nie mam żadnego aparatu”, odparł Pillepuck po krótkim wahaniu.

„Każdy radiopajęczarz tak mówi! Gdzie pan ma swój aparat?”

„Za pozwoleniem! Nie jestem radiopajęczarzem, jestem niewinny jak biały śnieg!”

Nieznanomy spojrział krytycznie na Pillepucka.

„Tak, tak”, powiedział stanowczo, „niech pan mi pokaże, ile lamp ma pański odbiornik na zagranicę?”

Pillepuck zatrzęsł się ze wzburzenia.

„Teraz mam już tego dość”, uderzył oburzony w stół, „proszę zamknąć drzwi z zewnątrz!”

W trzy tygodnie później — rozprawa sądowa. Prokurator, adwokat, sędzia. Golenkopfowa, pan Antonio Fortissimo i August Quenzel jako świadkowie.



„Das Gericht muss endlich energisch eingreifen“, donnerte der Staatsanwalt, „damit künftighin derartige Schwarzhörner — diese gemeinen Diebe der drahtlosen Kultur — Staat und Stadt nicht weiter schädigen können! Ich beantrage: Zwei Tage Gefängnis und 300 Mark Geldstrafe!“

Urteil: Fünf Tage Gefängnis und 500 Mark Geldstrafe.

Begründung: Die Zeugen erklärten einstimmig, dass der Angeklagte unter anderem bislang die folgenden nächtlichen Auslandsnummern empfangen:

„Niagara-Wasserfall aus Amerika.“

„Das Blöken einer riesigen australischen Schafherde.“

„Lokalaufnahme aus einem Dampfsägewerk Sibiriens.“

„Tobender Samum der Sahara.“

Schäumend vor Wut geht Pillepuck in ein Büro und bestellt für die kommende Nacht einen Privatdetektiv in seine Wohnung.

„Ich bin unschuldig verdächtigt, einen Radioapparat zu haben“, sagte Pillepuck zu ihm, „ich besitze aber keinen. Bitte, bleiben Sie hier in meiner Wohnung die ganze Nacht und überzeugen Sie sich; ich zahle Ihnen fünfzig Mark Belohnung, wenn Sie hier einen Lautsprecher entdecken. Sie dürfen die ganze Wohnung durchsuchen.“

Morgens um 8 Uhr erwacht Pillepuck. Der Privatdetektiv sitzt neben dem Bett Pillepucks und meldet ihm kopfschüttelnd:

„Mein Herr, Sie schnarchen wirklich furchtbar laut!“

Al. Kasiz.

„Sąd musi tu wreszcie energicznie wkroczyć“, piorunował prokurator, „ażeby w przyszłości tego rodzaju radiopajęczarze — ci podli złodzieje kultury bez drutu — nie mogli dłużej szkodzić państwu i miastu! Wnoszę o dwa dni aresztu (więzienia) i 300 marek grzywny!“

Wyrok: Pięć dni aresztu i 500 marek grzywny.

Umotywowanie: Świadkowie zeznali jednogłośnie, że oskarżony między innymi odbierał dotąd następujące nocne numery zagraniczne:

„Wodospad Niagara z Ameryki.“

„Beczenie olbrzymiego australijskiego stada owiec.“

„Lokalne zdjęcie z tartaku parowego na Syberii.“

„Rozhukany wicher samum na Saharze.“

Pieniąc się z wściekłości, Pillepuck idzie do pewnego biura i zamawia na nadchodzącą noc prywatnego detektywa do swego mieszkania.

„Jestem niewinnie posądzony o posiadanie aparatu radiowego“, powiada do niego Pillepuck, „ale nie posiadam żadnego. Proszę, niech pan tu zostanie w moim mieszkaniu przez całą noc i niech pan się przekona; zapłacę panu pięćdziesiąt marek wynagrodzenia, jeżeli pan tu wykryje głośnik. Może pan przeszukać całe mieszkanie.“

Z rana o godzinie 8-ej Pillepuck budzi się. Detektyw prywatny siedzi przy łóżku Pillepucka i oznajmia mu, kiwając głową:

„Panie, pan rzeczywiście chrapie strasznie głośno!“

(Al. Kasiz).



DAS BILLARD.

„Sie können ruhig sitzen bleiben, machen Sie bloss den Mund auf!“

BILARD.

„Może pan spokojnie siedzieć nadal, niech pan tylko otworzy usta!“

(„Lustige Blätter“, Berlin).



## DIAMANTEN in der TOTENHAND.

Die Kolonie Deutsch-Südwestafrika nahm einen grossen Aufschwung mit der Entdeckung, dass in der Gegend von Lüderitzbucht Diamanten im Sand der Namibwüste zu finden waren. Diese Entdeckung ist verhältnismässig spät erfolgt. Während über die ersten Funde bei Kimberley in Südafrika schon 1866 berichtet wird und der systematische Abbau dort 1870 einsetzte, dauerte es in Lüderitzbucht bis 1908.

Dem Deutschen August Stauch, Bahnmeister bei der Eisenbahngesellschaft, die von 1905 bis 1908 die Strecke von Lüderitzbucht nach Keetmanshoop baute, wurden eines Tages von einem schwarzen Arbeiter Diamanten gebracht. Der Arbeiter hatte sie nicht weit entfernt im Sande gefunden.

Stauch wurde ein ausserordentlich reicher Mann und bekam den Beinamen „der Diamantenkönig von Südwest“. Nach dem Kriege verlor er den grössten Teil seines Vermögens, lebt aber heute, wieder wohlhabend, als Besitzer einer der grössten Farmen und Mitbesitzer von Kupferminen in Südwestafrika.

In Wirklichkeit war Stauch jedoch nur der Wiederentdecker der Diamanten. Schon dreissig Jahre vorher waren dort Diamanten gefunden worden, und zwar, so seltsam und schauerlich es klingen mag, durch einen Toten.

Vor einigen Jahren kam ich bei Kalkfontein, im Innern von Südwest, mit dem ältesten Farmer der Kolonie zusammen, einem Schweizer aus St. Gallen, namens Carl Walser. Er war damals gegen 80 Jahre alt, doch noch von geradezu draufgängerischer Frische. Schon 1876, also sechs Jahre vor Lüderitz, war er ins Land gekommen. Da die deutsche Verwaltung ihn sehr schätzte, wirkte er 1906 bei dem Befriedigungsabkommen mit, das den Hottentotten ein Gebiet von 250.000 Hektar als Reservat überliess.

Walser erzählte mir, er habe anfangs an der Küste bei Angra Pequena gelebt, wie damals Lüderitzbucht hiess. Eines Tages ankerte ein englischer Segler auf der Reede, und in einem Boot brachte der Kapitän einen seiner Steuerleute an Land, der schweres Fieber hatte. Man sah, dass sein Ende nahe war. So trug man ihn nicht mehr bis zu einem der Häuser, sondern legte ihn in den Sand nieder. Im Todeskampf verkrallte sich der Sterbende in den Sand und schlug darin herum, bis man ihm die Hände in die Taschen zwang, um ihnen Ruhe zu geben. Dann starb er.

Als man ihn späterhin begraben wollte, fand der Kapitän, dass Steinchen in den Taschen lagen, die der Sterbende in den Todeszuckungen aufgegriffen hatte. Bei näherer Prüfung stellte sich heraus, dass es Diamanten waren.

Der Kapitän wollte nach London fahren, um Kapital aufzutreiben. Er hatte Walser Anteile angeboten, aber der war nach Afrika gekommen, um eine Farm anzulegen und nicht um Schatzgräber zu werden. Er zog tiefer ins Land, wo er Viehweiden fand.

## DIAMENTY w RĘKU NIEBOSZCZYKA.

Kolonia „Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia“ zaczęła się ogromnie szybko rozwijać, gdy odkryto, że w okolicy zatoki Lüderitza można znaleźć diamenty w piasku pustyni Namib. Odkrycie to nastąpiło stosunkowo późno. Podczas gdy o pierwszych znaleziskach pod Kimberley donosi się już w r. 1866, a systematyczna eksploatacja zaczęła się tam w r. 1870, w zatoce Lüderitza potrwało to do r. 1908.

Niemcowi Augustowi Stauchowi, zawiadowcy odcinka drogowego przy towarzystwie kolei żelaznych, które od r. 1905 do 1908 budowało linię kolejową od zatoki Lüderitza do Keetmanshoop, czarny robotnik przyniósł pewnego dnia diamenty. Robotnik ten znalazł je w niedalekiej odległości w piasku.

Stauch stał się nadzwyczaj bogatym człowiekiem i otrzymał przydomek „króla diamentowego Afryki Południowo-Zachodniej“. Po wojnie stracił on większą część swego majątku, żyje jednak dziś, znowu zamożny, jako posiadacz jednej z największych ferm i współwłaściciel kopalni miedzi w Afryce Południowo-Zachodniej.

W rzeczywistości był jednak Stauch tylko ponownym odkrywcą diamentów. Już trzydzieści lat przedtem zostały tam znalezione diamenty, i to — choć brzmi to może dziwnie i niesamowicie — przez nieboszczyka.

Przed kilkoma laty zetknąłem się pod Kalkfontein, w głębi Afryki Połudn.-Zach., z najstarszym farmerem kolonii, Szwajcarem z St. Gallen, nazwiskiem Carl Walser. Miał on wtedy około 80 lat, lecz był jeszcze wprost junacko dziarski. Już w r. 1876, a więc o sześć lat przed Lüderitzem, przybył on do tego kraju. Ponieważ administracja niemiecka bardzo go ceniła, współdziałał on w r. 1906 przy układzie pacyfikacyjnym, który pozostawiał Hotentotom obszar 250.000 hektarów jako rezerwat.

Walser opowiadał mi, że mieszkał początkowo na wybrzeżu koło Angra Pequena, jak zwała się wtedy zatoka Lüderitza. Pewnego dnia zarzucił kotwicę na redzie jakiś żaglowiec angielski, i kapitan sprowadził w łodzi na ląd jednego ze swoich sterników, który miał ciężką febrę. Widać było, że zbliża się jego koniec. To też nie zaniesiono go już do jednego z domów, lecz złożono go na piasku. Podczas agonii konający wrył się palcami (paznokciami) w piasek, rozrzucając go, aż mu wciśnięto ręce w kieszenie, żeby były w spokoju. Potem zmarł.

Gdy później chciano go pochować, kapitan stwierdził, że w kieszeniach leżały kamyki, które konający uchwycił w przedśmiertnych drgawkach. Przy bliższym zbadaniu okazało się, że były to diamenty.

Kapitan chciał pojechać do Londynu, by wystarać się o kapitał. Zaofiarował Walserowi udziały, ale ten przybył do Afryki, by założyć fermę, nie zaś, by zostać poszukiwaczem skarbów. Wyruszył dalej w głąb kraju, gdzie znalazł pastwiska. Zresztą Boerowie



Die Buren in Johannesburg hatten ja auch jahrzehntelange verhindert, dass man auf ihrem Land nach Gold grübe, als Leopold von Buch 1845 das Edelmetall dort entdeckte.

Der Kapitän hatte nie wieder etwas von sich hören lassen; er wird wohl mit seinem Schiff untergegangen sein. Die Kunde von den Diamanten im Sand bei Lüderitzbucht aber geriet in Vergessenheit, bis Jahrzehnte später ein Zufall erneut auf die Spur der kostbaren weissen Steine führte.

Norbert Jacques („B. I. Z.“).

w Johannesburgu też przez dziesiątki lat nie dopuszczali, by na ich ziemi poszukiwano złota, gdy Leopold Buch odkrył tam w r. 1845 ów metal szlachetny.

Ów kapitan nigdy już więcej nie dał znać o sobie; zapewne zginął na morzu wraz ze swoim okrętem. Wieść zaś o diamentach w piasku przy zatoce Lüderitza poszła w niepamięć, aż w kilkadziesiąt lat później przypadek ponownie naprowadził na ślad tych cennych białych kamieni.

N. Jacques (wym. żak).

## DIE INDIANER in NORDAMERIKA.

Bekanntlich hat der rücksichtslose Kampf der weissen Rasse gegen die Rothäute in Nordamerika dazu geführt, dass die ehemaligen Herren des Kontinents heute nur noch in verhältnismässig geringer Zahl dort leben. Ihre Zahl wird auf 400.000 geschätzt, wovon etwa 245.000 Indianer auf die Vereinigten Staaten entfallen, während 110.000 in Kanada und 27.000 in Alaska leben.

Während aber bis vor kurzer Zeit die Zahl der Rothäute von Jahr zu Jahr zurückging, ist der zahlenmässige Bestand der indianischen Rasse in den letzten Jahren gesicherter geworden. Die Indianer sind angesehene Bürger der Vereinigten Staaten geworden; einige sitzen sogar in hohen Staatsstellungen.

Die 185.000 Indianer, die heute in den Vereinigten Staaten das Bürgerrecht besitzen, haben damit auch das Recht erworben, aus den bekannten Reservationen in andere Gebiete überzusiedeln.

(Bemerkung: „die Reservation“ oder „das Reservat“ — Sondergebiet für Eingeborene).

## EXAMEN.

Bei der Prüfung in Orthopädie führte der Professor einen Patienten vor, der ein kurzes Bein hatte. „Sie sehen“, wandte er sich an den Kandidaten, „das linke Bein des Patienten ist verkürzt, so dass er hinkt. Was würden Sie in einem solchen Falle tun?“

„Ich würde auch hinken“, erwiderte der Prüfling.

## INDIANIE w AMERYCE PÓLNOCNEJ.

Jak wiadomo, bezwzględna walka białej rasy przeciwko czerwonoskórym w Ameryce Północnej doprowadziła do tego, że dawni gospodarze tego kontynentu żyją już tam jedynie jeszcze w stosunkowo małej liczbie. Liczbę ich ocenia się na 400.000, z czego około 245.000 Indian przypada na Stany Zjednoczone, podczas gdy 110.000 żyje w Kanadzie i 27.000 na Alasce.

Gdy jednak do niedawna liczba czerwonoskórych z roku na rok spadała, stan liczebny rasy indiańskiej stał się w ostatnich latach bardziej zabezpieczony. Indianie stali się poważanymi obywatelami Stanów Zjednoczonych; niektórzy są nawet na wysokich stanowiskach państwowych.

Owych 185.000 Indian, którzy posiadają dzisiaj w Stanach Zjednoczonych prawo obywatelstwa, uzyskało tym samym również prawo przesiedlenia się ze znanych rezerwatów na inne obszary.

(Uwaga: „Rezerwat“ jest to specjalny obszar dla tubylców).

## EGZAMIN.

Na egzaminie z ortopedii profesor zademonstrował pacjenta, który miał jedną nogę krótszą. „Pan widzi“, zwrócił się do kandydata, „lewa noga pacjenta jest skrócona, tak że on kuleje. Coby pan w takim wypadku uczynił?“

„Jabym też kulał“, odrzekł egzaminowany.

## INTERVIEW (wym. interwju:')

### im ZIRKUS.

„Sind Sie schon immer mit Elefanten aufgetreten?“

„Nein, bevor ich kurzsichtig wurde, hatte ich einen Floh-zirkus.“



## WYWIAD w CYRKU.

„Czy pan zawsze występował ze słońmi?“

„Nie, zanim stałem się krótkowidzem, miałem cyrk pcheł.“



## Der Hellseher

Um vier Uhr nachmittags verliess Präsident Michelsen das Gebäude der Erdölgesellschaft am Kolumbusplatz.

Die hundert Fenster der sechs Stockwerke glitzerten im Sonnenschein. Michelsen durchquerte langsam den winzigen Park und wandte sich nach rechts. Gemächlich ging er die breite, vom Lärm und Verkehr erfüllte Prinzenallee herunter. Eine schöne, helläugige Frau erregte sein Interesse. Er wandte sich nach ihr um. Dann ging er weiter, ohne sich länger mit der Schönen zu befassen, die sich bald in der wimmelnden Menge der belebten Strasse verlor.

Ein hochgewachsener, vornehm aussehender Herr mit Bart, dessen Züge gemessene Ruhe des Alters ausdrückten, schritt neben dem Präsidenten Michelsen. Sie hatten es wohl beide nicht eilig und da sie ohne Eile dahinschlenderten, entfernten sie sich minutenlang nicht voneinander.

Michelsen blieb vor dem Schaufenster einer Buchhandlung stehen. Als er eine Weile darauf weiterging, trat der alte Herr auf ihn zu und sprach mit tiefer Stimme, die in ihrer betonungslosen Unbekümmertheit ungemein eindringlich wirkte:

„Sie sind Eduard Michelsen... Ihre Vergangenheit, deren Sinn ich kenne, bedeutet den aussergewöhnlichen Aufstieg eines beharrlichen starken Menschen von naturgegebenem Streben nach Macht...“

„Wer sind Sie?“ fragte Michelsen, in aufrichtigem Erstaunen den seltsamen Menschen, dessen Worte ihn eigentümlich berührt hatten, mustern. Der Fremde gab keine Antwort auf die Frage. Er machte eine Bewegung mit der Hand, die offenbar bedeuten sollte, sein eigener Name tue nichts zur Sache. Er fuhr, ohne die Stimme zu erheben, fort:

„Ich kenne Ihr Leben, obwohl ich Sie heute, vor ein paar Minuten, zum ersten Male sah. Ich ging neben Ihnen her und ich erkannte Sie. Ich bin Hellseher. Es ist mein Schicksal, aus dem namenlosen Fluidum, das aus jedem Menschen auströmt, die innere Struktur des Betreffenden urplötzlich, einer lichtempfindlichen photographischen Platte ähnlich aufzunehmen...“

Müde strich sich der Hellseher über die hohe, blasse Stirn. „Ihre Jugend war voller Kämpfe — als Ihre Eltern starben — Sie hatten eine fünfjährige Schwester. Sie selbst waren achtzehn, — da fing es an. Sie arbeiteten als Tagelöhner, um das tägliche Brot zu verdienen... Ihr Vater starb nach einer kurzen Krankheit am 13. November des Jahres 1897...“

Fast betäubt vor der überwältigenden Sicherheit des Greises, aus dessen Munde die Sätze stossweise kamen, lauschte Michelsen den Worten, die seine Vergangenheit in erschreckendem, blitzhaft aufblühendem Lichte erhellten. „Ich verstehe nicht“,

## Jasnowidz

O godzinie czwartej po południu prezes Michelsen opuścił gmach towarzystwa naftowego na placu Kolumba.

Sto okien sześciu pięter połyskiwało w blasku słońca. Michelsen z wolna przeszedł przez maleńki park i skierował się na prawo. Powolnie przechodził szeroką, pełną zgiełku i ruchu Aleją Książęcą. Jakaś ładna, jasnooka kobieta wzbudziła jego zainteresowanie. Obejrzał się za nią. Potem poszedł dalej, nie zajmując się dłużej piękną niewiastą, która wkrótce zniknęła w tłumnym mrowisku (die Menge, tłum) ożywionej ulicy.

Jakiś wysoki pan o dystyngowanym wyglądem, z brodą, którego rysy wyrażały stateczny spokój starości, kroczył obok prezesa Michelsena. Obu im widocznie się nie śpieszyło, a że przechadzali się bez pośpiechu, więc całymi minutami nie oddalali się od siebie.

Michelsen zatrzymał się przed oknem wystawowym jakiejś księgarni. Gdy po chwili poszedł dalej, ów starszy pan przystąpił do niego i przemówił niskim, basowym głosem, który w swojej bezdźwięcznej bestrosce działał niezwykle wnikliwie:

„Pan jest Edward Michelsen... Pańska przeszłość, której sens jest mi znany, oznacza niezwykle wyniesienie wytrwałego mocnego człowieka o przyrodzonym dążeniu do władzy...“

„Kim pan jest?“ spytał Michelsen ze szczerym zdziwieniem, mierząc spojrzeniem dziwnego człowieka, którego słowa niezwykle go poruszyły. Nieznajomy nie dał odpowiedzi na to pytanie. Uczynił ruch ręką, który widocznie miał oznaczać, że jego własne nazwisko nie ma nic do rzeczy. Ciągnął dalej, nie podnosząc głosu:

„Znam pańskie życie, aczkolwiek zobaczyłem pana po raz pierwszy dziś, przed kilkoma minutami. Szedłem obok pana i poznałem pana. Jestem jasnowidzem. Jest moim przeznaczeniem, żeby z bezimiennego fluidu, emanującego z każdego człowieka, zupełnie niespodziewanie robić zdjęcie wewnętrznej struktury zainteresowanego — na podobieństwo światłoczułej kliszy fotograficznej...“

Jasnowidz, znużony, przesunął ręką po swoim wysokim bladym czole. „Pańska młodość była pełna walk — gdy pańscy rodzice zmarli — miał pan pięcioletnią siostrę. Pan sam miał lat osiemnaście, — wtedy to się zaczęło. Pracował pan jako wyrobnik (na dniówki), by zarobić na chleb codzienny... Pański ojciec zmarł po krótkiej chorobie dnia 13-go listopada 1897 roku...“

Niemal oszołomiony nieodpartą pewnością starca, który wyrzucał z ust zdania w sposób urywany, Michelsen słuchał uważnie słów, które rozjaśniały jego przeszłość w przestraszającym świetle, rozbłyskającym nagle jak błyskawica. „Nie rozumiem“,



murmela er beunruhigt, zutiefst erschüttert von dem geheimnisvollen Wissen des Hellsehers.

„Kennen Sie auch meine Zukunft?“ — fragte Michelsen gespannt.

„Ihre Zukunft? — Ja, ich kenne sie“, lautete die Antwort.

Der Hellseher blickte sekundenlang vor sich hin und schwieg. Auf seinem Gesicht lag eine gespannte, nach innen gerichtete Aufmerksamkeit, eine Konzentration, deren Kraft ihn emporzuheben schien, ihn in eine Ferne tragend, wo sich das Wesen der Dinge und Menschen klärte und das Schicksalhafte als das einzig Notwendige und Mögliche ergab.

„Sie sind am 27. März — des Jahres 1880 geboren — Geburt und Tod“, sagte der Greis halblaut, „Vergangenheit und Zukunft: Glieder einer Kette, ineinander verwoben, miteinander verwandt...“ Krampfhaft atmete der Greis auf. „Sie sollen sich in acht nehmen, Michelsen. Sie müssen vorsichtig sein.“

Der Hellseher fuhr mit monotoner Stimme fort: „Ich sehe Verträge, Schriftstücke, — die Zeit ist nicht geeignet für Sie, — warten Sie! Unternehmen Sie nichts in dieser Zeit. Vorsicht! Aeusserste Vorsicht!“

„Meister, Sie haben recht, ich hatte die Absicht, die Besitzrechte einer südamerikanischen Erdölgesellschaft zu übernehmen...“ antwortete Michelsen. Sein Gesicht war blass. „Ich muss also zurücktreten — mein ganzes Vermögen war somit in Gefahr“, sagte er heiser.

„Ja“, nickte der Hellseher. „Sie dürfen wochenlang, bis Ende dieses Jahres, keine Veränderungen vornehmen. Keine Reisen, keine Pläne! Abwarten! Bereits am Anfang des nächsten Jahres ergibt sich für Sie die Gelegenheit, Ihr Vermögen in kurzer Zeit zu verdoppeln...“

Der Greis schwieg. Sein Antlitz war mild und ruhig. „Ich darf heute nichts mehr sagen. Leben Sie wohl!“

„Ich möchte Sie noch einmal sehen, Meister“, bat Michelsen. „Ich möchte Ihnen auch einen Betrag zur Verfügung stellen, um...“

Der Hellseher machte eine Handbewegung und sah Michelsen in die Augen. „Geld?“ kam die Antwort. Spöttisch war das Lächeln auf den Lippen des Hellsehers. „Ich brauche kein Geld“, der Greis schüttelte den Kopf. „Wertloser Plunder wäre es bloss für mich!...“

Er wandte sich um und entfernte sich ohne ein weiteres Wort. Lange sah ihm Michelsen nach, über das Erlebte nachgrübelnd, das bei ihm so einen starken Eindruck hervorgerufen hatte.

Am Dienstag der nächsten Woche fuhr Präsident Michelsen mit seinem Sekretär im blauen Wagen beim Hotel Elzevir vor, wo die wichtige Besprechung

mruknał zaniepokojony, do głębi wstrząśnięty tajemniczą wiedzą jasnowidza.

„Czy zna pan — również moją przyszłość?“ spytał Michelsen w napięciu.

„Pańską przyszłość? — Tak, znam ją“, brzmiała odpowiedź.

Jasnowidz spoglądał przed siebie przez kilka sekund i milczał. Na jego twarzy malowała się nateżona uwaga, skierowana do wewnątrz, koncentracja, której siła zdawała się go wywyższać, unosząc w jakąś dal, gdzie klarowała się istota rzeczy i ludzi, a przeznaczenie wyłaniało się jako jedyna konieczność i możliwość.

„Pan się urodził dn. 27-go marca — roku 1880 — narodziny i śmierć“, rzekł półgłosem starzec, „przeszłość i przyszłość: ogniwa jednego łańcucha, wplecione jedno w drugie, spowinowaczone ze sobą...“ Starzec gwałtownie (konwulsyjnie) odetchnął. „Niech pan się ma na baczności, p. Michelsen. Musi pan być ostrożny.“

Jasnowidz ciągnął dalej monotonnym głosem: „Widzę umowy, dokumenty, — czas nie jest dla pana odpowiedni, — niech pan zaczeka! Niech pan nic nie przedsięwzię w obecnej chwili. Ostrożnie! Jak najostrożniej!“

„Mistrzu, ma pan rację, miałem zamiar przejąć prawa posiadania pewnego południowo-amerykańskiego towarzystwa naftowego...“ odpowiedział Michelsen. Jego twarz była blada. „Muszę więc wycofać się — cały mój majątek był zatem w niebezpieczeństwie“, powiedział ochryple.

„Tak“, kiwnął głową jasnowidz. „Nie powinien pan przez szereg tygodni, do końca tego roku, przeprowadzać żadnych zmian. Żadnych podróży, żadnych planów! Przeczekać! Już na początku przyszłego roku nadarzy się panu sposobność podwojenia swego majątku w krótkim czasie...“

Starzec zamilkł. Jego oblicze było łagodne i spokojne. „Dziś nie wolno mi nic więcej powiedzieć. Zegnaj pan!“

„Chciałbym się z panem jeszcze raz zobaczyć, mistrzu“, prosił Michelsen. „Chciałbym też oddać do pańskiej dyspozycji pewną kwotę, ażeby...“

Jasnowidz uczynił ruch ręką i spojrział Michelsonowi w oczy. „Pieniądze?“ rozległa się odpowiedź. Szyderczy był uśmiech na ustach (wargach) jasnowidza. „Nie potrzebuję pieniędzy“, starzec potrząsnął głową. „Byłyby to dla mnie tylko bezwartościowe rupiecie!...“

Odwrócił się i bez dalszych słów oddalił się. Długo spoglądał za nim Michelsen, rozmyślając nad doznaną przygodą, która wywarła na nim takie silne wrażenie.

We wtorek następnego tygodnia prezes Michelsen ze swoim sekretarzem zajechał w niebieskim aucie przed hotel „Elzewir“, w którym miała się odbyć



stattfinden sollte. Sie wurden vom livrierten Pagen (wym. pa:żen) in den grünen Salon geführt. Die Herren waren bereits versammelt und warteten auf Michelsen, der sich um wenige Minuten verspätet hatte. Er entschuldigte sich und reichte den Uebrigen die Hand.

Der Vertreter der Baclanio-Erdölgesellschaft ging nach der kurzen Begrüßungsformalität zu dem Hauptpunkt der Besprechung über. Chefingenieur Margill wiederholte kurz den Inhalt der Vorverhandlungen, die auf schriftlichem Wege erledigt worden waren und die den Verkauf des Zweidrittel-Geschäftsanteiles der Baclanio-Gruben betrafen. Präsident Michelsen sollte heute die bindende und endgültige Entscheidung, ob er zur Uebernahme bereit sei, treffen.

Michelsen hörte wortlos die Ausführungen des Chefingenieurs an. Nachdem dieser seine Rede beendet hatte und sich wartend in seinem Lehnstuhl zurücklehnte, erhob sich Präsident Michelsen langsam.

„Meine Herren“, erklärte er, „die bisherigen Unterhandlungen waren noch nicht soweit gereift, um für mich bindend zu sein. Aber ich will Sie nicht umsonst bemüht haben. Mein Entschluss steht fest: Ich kaufe, meine Herren.“

Sein Sekretär Winderb überreichte dem Präsidenten ein umfangreiches Dokument, worunter er seine Unterschrift setzte. Nach ihm unterschrieben die drei Aufsichtsratsmitglieder der Gesellschaft. Sie taten es wortlos, langsam, mit zögernder Widerwilligkeit, die Präsident Michelsen nicht entgegen konnte.

„Es tut mir leid, meine Herren, dass ich Sie enttäuscht habe“, erklärte er. Er wandte sich mit breitem Lächeln an den Chefingenieur, dessen Gesicht seine schlechte Laune widerspiegelte. „Es ist bekannt, mein lieber Margill, dass ich abergläubisch bin, — vielmehr es war. Ihr Hellseher war auch überaus geeignet, dem Zweck zu entsprechen, für welchen Sie ihn engagiert haben, das ist, mich vom Kauf, dessen Recht ich bei Ihnen vertraglich gesichert hatte, abzuhalten.“

Er zuckte bedauernd die Achseln. Dann setzte er fort: „Nur ein kleiner Fehler war ihm unterlaufen. Er hatte „erraten“, dass ich am 27. März geboren bin... Ein bedauerlicher Druckfehler, lieber Margill. An diesem Tage war ich aber bereits einen Tag auf der Welt. Was nun Ihnen und Ihrem Weisen nicht bekannt war...“

Ganz harmlos bemerkte er noch: „Die neuen Oelvorkommen in unserem Gebiet, von welchen ich bereits unterrichtet bin, werden wohl geeignet sein, mich diesen Kauf keinesfalls bereuen zu lassen“.

A. Werdning.

ważna konferencja. Przez pikolaków w liberjach zostali zaprowadzeni do zielonego salonu. Panowie byli już zgromadzeni i czekali na Michelsena, który się spóźnił o kilka minut. Usprawiedliwił się i podał rękę pozostałym.

Przedstawiciel towarzystwa naftowego „Baclanio” przeszedł po krótkiej formalności powitalnej do głównego punktu konferencji. Naczelny inżynier Margill powtórzył krótko treść rokowań wstępnych, które były załatwiane w drodze korespondencyjnej i które dotyczyły sprzedaży dwu trzecich udziału w przedsiębiorstwie kopalń „Baclanio”. Prezes Michelsen miał dziś powziąć wiążącą i ostateczną decyzję, czy gotów jest do przejścia.

Michelsen wysłuchiwał w milczeniu wywodów naczelnego inżyniera. Gdy ten skończył swoją mowę i wyczekująco przechylił się w tył na swoim fotelu, prezes Michelsen podniósł się powoli.

„Panowie”, oświadczył, „dotychczasowe pertraktacje nie dojrzały jeszcze tak dalece, by dla mnie były wiążące. Nie chcę jednak, by wasza fatyga była daremna. Moja decyzja zapadła: Kupuję, panowie.“

Jego sekretarz Winderb podał prezesowi obszerny dokument, na którym złożył on swój podpis. Po nim podpisali trzej członkowie rady nadzorczej towarzystwa. Uczynili to w milczeniu, powoli, ociągając się i z niechęcią, która nie mogła ujść uwadze prezesa Michelsena.

„Przykro mi, panowie, żem ich rozczarował”, oświadczył. Zwrócił się z szerokim uśmiechem do naczelnego inżyniera, na którego twarzy odzwierciadlał się zły humor. „Wiadomo, mój drogi Margill, że jestem przesądny, — raczej, że tak było. Pański jasnowidz nadawał się też nadzwyczajnie, by odpowiadać celowi, do którego pan go zaangażował, to jest, by powstrzymać mnie od kupna, do którego prawo zabezpieczyłem sobie u pana według umowy.“

Wzruszył z ubolewaniem ramionami. Następnie ciągnął dalej: „Tylko jeden mały błąd popełnił on. „Odgadł”, że urodziłem się dnia 27-go marca... Przykra omyłka drukarska, kochany Margill. W dniu tym byłem jednak już jeden dzień na świecie. Co też panu i pańskiemu mędrcom nie było wiadomo...“

Zupełnie niewinnie zauważył jeszcze: „Nowe wypadki występowania oleju skalnego na naszym obszarze, o czym zostałem już poinformowany, najlepiej chyba przyczynią się do tego, że w żadnym razie nie będę tego kupna żałował.“

(A. Werdning).



## EINEN TAG MILLIONÄR.

In Amerika gibt es Klubs der verschiedensten Art, und manche sind schon mehr als kurios zu nennen. Zu diesen gehört der „Klub der Eintagsmillionäre“ in Chikago.

Wer Sehnsucht verspürt, einmal vierundzwanzig Stunden lang den Begriff Geld nicht zu kennen und das kostspieligste Dasein der Welt zu führen, der kann in den „Klub der Eintagsmillionäre“ in Chikago eintreten, der alle diese Wünsche bestens erfüllt. Dieser Klub existiert seit Jahren, hebt von seinen Mitgliedern regelmässig Beiträge ein und ermöglicht es ihnen nach einer gewissen Anzahl von Jahren — je nach der Höhe des geleisteten Betrages — einen Tag lang wie ein Millionär zu leben.

Der Eintagsmillionär wird in der Zimmerflucht eines eleganten Hotels untergebracht, elegant ausgestattet, mit reichlichem Taschengeld, das er unbedingt ausgeben muss, versehen, und vierundzwanzig Stunden lang stehen ihm ein Luxusauto, ein Privatflugzeug und eine elegante Dampfjacht auf dem Michigansee zur Verfügung. Für den Abend ist in der Oper eine ganze Loge für ihn reserviert.

Tags darauf beginnt aber wieder das alte, armselige Leben, und so ist auch die Mitgliedschaft in diesem Klub nicht ganz ungefährlich. Bisher haben nämlich schon fünf Vereinsmitglieder, die einen Tag lang Millionär spielen konnten, Selbstmord begangen, weil sie es nicht ertragen konnten, nach diesem kurzen Besuch in der Welt des Reichtums wieder ihr gewohntes, bescheidenes Leben aufzunehmen.

## DAS VERGEHEN.

Das soll tatsächlich einmal geschehen sein: zum Präsidenten eines Gerichts kam ein Mann und beschwerte sich über einen Richter, der ihn in einer Verhandlung einen Esel genannt habe. Wie er gegen den Richter vorgehen könne, wollte er wissen.

Der Präsident war ein Schalk: „Verklagen Sie ihn wegen Verletzung der Schweigepflicht!“ riet er.

## MILIONER NA JEDEN DZIEŃ.

W Ameryce są kluby najrozmaitszego rodzaju, a niektóre z nich trzeba już nazwać więcej niż osobliwymi. Do tych należy „Klub milionerów jednodniowych“ w Chicago.

Kto stęskniony jest, by raz jeden przez dwadzieścia cztery godziny nie zaznać pojęcia pieniądza i prowadzić najbardziej kosztowny żywot świata, ten może wstąpić do „Klubu jednodniowych milionerów“ w Chicago, który wszystkie te życzenia spełnia jak najlepiej. Klub ten istnieje od lat, ściąga od swoich członków regularnie składki i umożliwia im po pewnej ilości lat — zależnie od wysokości wpłaconej kwoty — żyć przez jeden dzień jak milioner.

Jednodniowego milionera lokuje się w apartamentach (amfiladzie) eleganckiego hotelu — elegancko wyekwipowanego i zaopatrzonego w obfite kieszonkowe, które musi bezwarunkowo wydać, i przez dwadzieścia cztery godziny znajdują się do jego dyspozycji: luksusowe auto, prywatny samolot oraz elegancki jacht parowy na jeziorze Michigan („ch“ wym.: sz). Na wieczór zarezerwowana jest dla niego w operze cała łoża.

Nazajutrz zaczyna się jednak znowu dawne, nędzne życie, to też członkostwo w tym klubie nie jest zupełnie bezpieczne. Dotąd mianowicie już pięciu członków klubu, którzy przez jeden dzień mogli odgrywać rolę milionera, popełniło samobójstwo, bo nie mogli znieść, by po tej krótkiej wizycie w świecie bogactwa podjąć na nowo swoje zwykłe skromne życie.

## WYKROCZENIE.

Podobno zdarzyło się to kiedyś faktycznie: do przewodniczącego sądu przyszedł pewien człowiek, uskarżający się na jednego sędziego, który nazwał go na rozprawie osłem. Chciał się dowiedzieć, jak mógłby wystąpić przeciwko temu sędziemu.

Ów przewodniczący był kawalarzem. „Niech go pan zaskarzy o naruszenie tajemnicy zawodowej!“ poradził.

## MORGENGYMNASTIK im UNTERSEEBOOT.

Stimme aus dem Radio: „...Bevor wir also unsere Morgengymnastik beginnen, entkleiden wir den Oberkörper, treten vor das geöffnete Fenster und atmen in tiefen Zügen die frische Luft ein...“



## RANNA GIMNASTYKA w ŁODZI PODWODNEJ.

Głos z radia: „...Zatím więc rozpoczniemy naszą ranną gimnastykę, rozbieramy się do pasa, podchodzimy do otwartego okna i wdychamy pełną piersią świeże powietrze...“



## DAS VIERTE REGIMENT.

## I.

In Warschau schwuren tausend auf den Knien:  
kein Schuss im heil'gen Kampfe sei getan!  
Tambour, schlag' an! Zum Blachfeld lasst uns ziehen,  
wir greifen nur mit Bajonetten an!  
Und ewig kennt das Vaterland und nennt  
mit stillem Schmerz sein viertes Regiment.

## II.

Und als wir dort bei Praga blutig rangen,  
hat doch kein Kam'rad einen Schuss getan!  
Und als wir dort den Blutfeld mutig zwangen,  
mit Bajonetten ging es drauf und dran!  
Fragt Praga, das die treuen Polen kennt;  
wir waren dort, das vierte Regiment.

## III.

Drang auch der Feind mit tausend Feuerschlünden  
bei Ostrolenka grimmig auf uns an,  
doch wussten wir sein tückisch Herz zu finden,  
mit Bajonetten brachen wir die Bahn;  
fragt Ostrolenka, das uns blutend nennt;  
wir waren dort, das 4. Regiment.

## IV.

Und ob viel' wack're Männerherzen brachen,  
doch griffen wir mit Bajonetten an,  
und ob wir auch dem Schicksal unterlagen,  
doch hatte keiner einen Schuss getan.  
Wo blutigrot zum Meer die Weichsel rennt:  
dort blutete das 4. Regiment.

## V.

O weh, das heil'ge Vaterland verloren!  
Ach, fraget nicht, wer uns dies Leid getan!  
Weh' allen, die im Polenland geboren,  
die Wunden fangen frisch zu bluten an!  
Doch fragt ihr, wo die ärgste Wunde brennt:  
ach, Polen kennt sein 4. Regiment.

## VI.

Ade, ihr Brüder, die zu Tod' getroffen  
an uns'rer Seite dort wir stürzen sah'n!  
Wir leben noch, die Wunden stehen offen,  
und um die Heimat ewig ist's getan.  
Herr Gott im Himmel, schenk ein gnädig End'  
uns letzten noch vom vierten Regiment.

## VII.

Von Polen her, im Nebelgrauen, rücken  
zehn Grenadiere in das Preussenland,  
mit dumpfem Schweigen, gramumwölkten Blicken.  
Ein „Wer da?“ schallt, — sie stehen fest gebannt —  
und einer spricht: „Vom Vaterland getrennt —  
die letzten Zehn vom 4. Regiment!“

Julius Mosen (1803—1867).

## PUŁK CZWARTY.

## (I)

Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę,  
przysięga, klęcząc: „Świadkiem naszym Bóg:  
z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę!  
Śmierć naszym hasłem — niechaj zadrzy wróg!  
I dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty:  
z panewką prózną idzie w bój pułk czwarty.

## (II)

Wiadoma światu ta sławna olszyna,  
gdzie nieprzyjaciół twardym murem stał.  
Paszcz tysiąc zieje, rzeź krwawa się wszczyna,  
już mur zwalony — nie padł ani strzał!  
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,  
spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

## (III)

Pod Ostrołęką wróg się mocno trzyma,  
otacza wolnych dzikiej hordy wał.  
Śmierć albo życie, tu wyboru nie ma,  
z bagnetem w ręku — nie padł ani strzał!  
I już dla naszych odwrót jest otwarty.  
I któż to zdziałał? A był to pułk czwarty!

## (IV)

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,  
jak silny piorun, jako bitwy Pan,  
ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,  
krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran.  
Czerwono w morzu płynie prąd niestarty —  
krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty!

## (V)

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona!  
Ach, nie pytajcie, kto spełnił ten czyn.  
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,  
ojczyzny zgubą jej rodzony syn.  
Na części znowu kraj polski rozdarty,  
krwawymi łzami zapłakał pułk czwarty.

## (VI)

Żegnajcie, bracia, których nam przy boku  
za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń!  
Wam lepszy udział dostał się w wyroku —  
nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.  
Jak biedny tułacz na kiju oparty,  
w kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

## (VII)

Dziesięciu męźnych obłąkanym krokiem  
przechodzi chwiejnie pod graniczny słupek;  
ciekawym zewsząd na nich patrzą okiem,  
z nich każdy idzie jak bez życia trup.  
„Kto idzie? Stójcie!“ grzmiały graniczne warty.  
„Nas tu dziesięciu — cały to pułk czwarty!“

Tłum. J. N. Kamiński.

## UWAGI I SŁÓWKA:

Ad I: *schwören*, przysięgać; *der Schuss*, strzał; *der Tambour* (wym. tambu'r), dobosz; *das Blachfeld*, równina, pole bitwy; *angreifen*, atakować; *ewig*, wiecznie.

Ad II: *ringen*, walczyć, zmagać się; *zwingen*, zmusić, zmóc; w. 4: zawrzał zacięty bój na bagnety.

Ad III: *andringen*, nacierać; *der Feuerschlund*, ognista paszcza (armaty); *grimmig*, srogo, wściekle; *tückisch*, podstępny; w. 4: utorowaliśmy drogę bagnetami.

Ad IV: *ob*, jeśli; *wacker*, dziarski, zacny; *das Schicksal*, los; *unterliegen*, ulec; *rennen*, bieć.

Ad V: *weh(e)*, biada; *das Leid*, boleść, krzywda; *die Wunde*, rana; *anfängen*, zaczynać; *arg*, zły, srogi, dotkliwy; *brennen*, palić.

Ad VI: *zu Tode getroffen*, śmiertelnie ugodzony; *stürzen*, powalić, upaść; w. 4: i o ojczyznę wiecznie troszczyć się będziemy; *schicken*, darować; *gnädig*, łaskawy; *das Ende*, koniec.

Ad VII: *das Nebelgrauen*, mglisty brzask; *rücken*, sunąć, posuwać się; *Preussenland*, Prusy; w. 3: w głuchym milczeniu, z zamięszaniem (zmartwieniem) wzrokiem; *schallen*, rozlegać się; *gebant*, zakłęty; *getrennt*, oderwany.



**100 JAHRE COOK (wym. kuk).**

Im Jahre 1938 gedenkt das grösste Reisebüro der Welt „Th. Cook & Son“ seiner Begründung vor einhundert Jahren. Begründer dieser Firma war Th. Cook, der zuerst Gärtnergehilfe, später Setzer und Buchhändler war und schliesslich Sekretär der Anti-alkohol-Liga in Market Harborough wurde.

In dieser Funktion oblag ihm die Aufgabe, den Kongress der Ligamitglieder zu organisieren. Er setzte sich zu diesem Zwecke mit der Eisenbahnverwaltung in Verbindung und fertigte so zu diesem Kongress mehrere Sonderzüge ab.

Nach den ersten Erfolgen ging er daran, weitere solche Züge zu organisieren und stets warf ihm diese Arbeit einen Gewinn ab. Dies veranlasste ihn zur Aufgabe seines Berufes als Sekretär der Liga und er widmete sich ganz und gar dem Dienste für das reisende Publikum. Hierbei gelang ihm alles ausgezeichnet.

Nach seinem Ableben übernahm sein Sohn die Führung des Betriebes, der schliesslich auf diesem Gebiete ein Unternehmer von Weltformat wurde. Er errichtete im Jahre 1865 eine Zweigstelle in den Vereinigten Staaten, um dann schliesslich derartige Filialen als Hilfsdienstniederlassungen auf der ganzen Welt, vor allem aber im Osten einzurichten.

**EIN WOHLTÄTIGER SEERÄUBER.**

In Verden (Provinz Hannover) besteht seit über fünfhundert Jahren eine wohltätige Stiftung, die ihr Dasein einem der berühmtesten Seeräuber seiner Zeit verdankt. Es war der auch im deutschen Volkslied besungene Niklas Störtebecker, der im Jahre 1402 mit seinem Genossen gefangen und zu Hamburg hingerichtet wurde.

Kurz vor seinem Tode stiftete Störtebecker aus den Einkünften seiner Höfe im Dorfe Walle bei Verden ein Vermächtnis, aus welchem die Angestellten des Domes zu Verden je sechs Heringe und sechs Brötchen, und die Armen der Stadt je einen Hering und ein Brötchen erhalten. Das Brot wird aus zwölf Himten Roggen (nach Braunschweiger Mass) gebacken, und an Heringen wird eine Tonne frischer holländischer Ware gespendet.

Die Verteilung wird am Sonntag Lätare im Dom und in der Johanniskirche mit der Mahnung an die Empfänger angekündigt, „die Gabe mit Dank gegen Gott und zum Andenken an den Stifter“ entgegenzunehmen. Der Akt selbst findet im Rathause statt, wo Magistratspersonen die Speisen unter die Armen verteilen.

**THEORIE UND PRAXIS.**

„Wie geht Ihre Praxis, Herr Doktor?“  
„Vorläufig nur in der Theorie.“

**STULECIE COOK'A.**

W roku 1938 największe biuro podróży świata „Th. Cook & Son“ wspomina o swoim założeniu przed stu laty. Założycielem tej firmy był Th. Cook, który najpierw był pomocnikiem ogrodnika, potem zecerem i księgarzem, i wreszcie sekretarzem ligi antyalkoholowej w Market Harborough.

W tej funkcji należało do niego zadanie zorganizowania kongresu członków ligi. W tym celu nawiązał kontakt z zarządem kolei i w ten sposób wyprawił na ów kongres szereg pociągów nadzwyczajnych.

Po pierwszych sukcesach zabrał się do dalszego organizowania podobnych pociągów i zawsze praca ta przynosiła mu pewien zysk. To go skłoniło do porzucenia swego zawodu jako sekretarza ligi; poświęcił się całkowicie obsłudze podróży publiczności. I przy tym udawało mu się wszystko znakomicie.

Po jego zgonie kierownictwo interesu objął jego syn, który w końcu stał się w tej dziedzinie przedsiębiorcą na skalę światową. W roku 1865 założył on oddział w Stanach Zjednoczonych, hy potem wreszcie urządzić podobne filie jako oddziały pomocnicze na całym świecie, przede wszystkim zaś na Wschodzie.

**DOBRO CZYNNY KORSARZ.**

W Verden (prowincja Hanower) istnieje od przeszło pięciuset lat dobroczynna fundacja, która zawdzięcza swoje istnienie jednemu z najbardziej osławionych korsarzy swoich czasów. Był nim opiewany również w niemieckiej pieśni ludowej Mikołaj Störtebecker, który w roku 1402 został schwytany wraz ze swoim towarzyszem i stracony w Hamburgu.

Na krótko przed swoją śmiercią Störtebecker ufundował z dochodów swoich folwarków we wsi Walle pod Verden zapis, według którego funkcjonariusze katedry w Verden otrzymują po sześć śledzi i sześć bułek, a ubodzy miasta po jednym śledziu i jednej bułce. Pieczywo to piecze się z dwunastu himtów żyta (według miary brunświckiej), a śledzi rozdaje się tonnę świeżego towaru holenderskiego.

O tym rozdawaniu obwieszcza się w czwartą niedzielę postną w katedrze i w kościele Św. Jana z przypomnieniem dla otrzymujących, by „dar ten z podzięką wobec Boga i na pamiątkę po fundatorze“ przyjmowali. Sam akt odbywa się w ratuszu, gdzie osoby z magistratu rozdają jadła wśród biednych.

**TEORIA I PRAKTYKA.**

„Jak panu idzie praktyka, panie doktorze?“  
„Na razie tylko w teorii.“



**MANNIGFALTIGES.**

Wenn man den Versuch machen wollte, das Universum in einem Miniaturmodell darzustellen, müsste man, wenn man die Erde als eine Kugel von 3 Zentimeter Durchmesser zeigte, den nächsten Fixstern in einer Entfernung von 90.000 Kilometer anbringen.

Der Kirchhof in Pisa, der im Jahre 1195 angelegt wurde, wurde aus 53 Schiffsladungen Erde geschaffen, die man aus Jerusalem von der Kreuzigungsstätte Christi holte.

Paris glaubt gegen Luftangriffe besser geschützt zu sein als irgendeine andere Stadt der Welt. Es ist nicht nur stark befestigt, sondern die ganze Bevölkerung kann gleichzeitig Schutz suchen in den 27.000 bombensicheren Räumen und in den 1800 Kilometer langen Katakomben und in den Kanälen.

Obschon der Film seit der ersten öffentlichen Filmvorführung in New York im Jahre 1896 die populärste Form der Unterhaltung in der Welt geworden ist, gibt es schätzungsweise immer noch 475 Millionen Menschen, die noch nie einen Film gesehen haben — das wäre also ein Viertel der ganzen Menschheit.

Auf den Neuen Hebriden im Stillen Ozean kommt es vor, dass mehrere Familien gemeinsam einen Obstbaum besitzen. Jede Familie hat dann ihren bestimmten Ast, den sie abernten kann.

Lange ehe das Hufeisen über einer Tür oder am Schiffsbug befestigt wurde, um gegen Unheil zu schützen, war es im Orient ein religiöses Symbol. Die Hindus bauten sogar viele ihrer Tempel in Hufeisenform.

**KOHLNSTAUBMOTOR.**

Aus Berlin wird berichtet:

Einem ehemaligen Mitarbeiter des Technikers Diesel, nach dem der Dieselmotor benannt ist, ist es in jahrelanger Forschungsarbeit gelungen, einen Motor zu konstruieren, der nicht mehr mit Benzin oder Oel, sondern mit Kohlenstaub gespeist wird.

Der Kohlenstaub wird direkt in den eigens konstruierten Zylindermotor gespritzt und erreicht so die gleiche schnelle explosionsartige Verbrennung wie beim Benzinmotor.

Die Schwierigkeit, die Rückstände des Kohlenstaubes, wie Schlacke und Asche aus dem Zylinder zu entfernen, ist technisch einwandfrei bei der neuen, jetzt veröffentlichten Erfindung gelöst worden.

**ROZMAITOŚCI.**

Gdyby chciano zrobić próbę przedstawienia wszechświata w miniaturowym modelu, musiano by, pokazując ziemię jako kulę o średnicy trzech centymetrów, umieścić najbliższą gwiazdę stałą w odległości 90.000 kilometrów.

Cmentarz w Pizie (Włochy), który został założony w roku 1195, utworzono z 53 okrętowych ładunków ziemi, którą sprowadzono z Jerozolimy, z miejsca ukrzyżowania Chrystusa.

Paryż uważa, że jest lepiej zabezpieczony od ataków powietrznych niż jakiegokolwiek inne miasto świata. Jest on nie tylko silnie obwarowany, lecz cała ludność może równocześnie szukać ochrony w 27.000 odpornych na bomby pomieszczeniach oraz w katakumbach długości 1800 kilometrów i w kanałach.

Jakkolwiek film od czasu pierwszego publicznego przedstawienia filmowego w Nowym Jorku w roku 1896 stał się najpopularniejszą na świecie formą rozrywki, wciąż jest jeszcze w przybliżeniu około 475 milionów ludzi, którzy nigdy jeszcze nie widzieli żadnego filmu — co stanowiłoby zatem czwartą część całej ludzkości.

Na Nowych Hebrydach, na Oceanie Spokojnym, bywa tak, że szereg rodzin posiada wspólnie jedno drzewo owocowe. Każda rodzina ma wtedy swoją określoną gałąź, z której może zbierać owoce.

Na długo zanim zaczęto przymocowywać podkowę nad drzwiami lub na dziobie okrętu, by chronić od nieszczęścia, była ona na Wschodzie symbolem religijnym. Hindusi budowali wiele swoich świątyń w kształcie podkowy.

**SILNIK na MIAŁ WĘGLOWY.**

Z Berlina donoszą:

Pewnemu byłemu współpracownikowi technika Diesla, po którym nazwany jest motor dieslowski, udało się w długoletniej pracy naukowej skonstruować motor, zasilany już nie benzyną czy olejem, lecz miałem węglowym.

Ten miał węglowy wtłacza się bezpośrednio w specjalnie skonstruowany silnik cylindrowy, osiągając w ten sposób równie szybkie wybuchowe spalanie jak przy silniku benzynowym.

Trudność, polegająca na usuwaniu z walca pozostałości miału węglowego, jak żużla i popiołu, rozwiązano technicznie bez zarzutu w nowym, obecnie ogłoszonym wynalazku.



## Książki nadesłane

Wydawnictwo S. A. Krzyżanowski w Krakowie:

- 1) Susan Wellek-Nelson: „LAUGH and LEARN”  
Nauka angielskiego wśród zabawy.
- 2) Marie Louise Pierron: „RIRE et APPRENDRE”  
Nauka francuskiego wśród zabawy.
- 3) Susan Wellek: „LACHEN und LERNEN”  
Nauka niemieckiego wśród zabawy.

„Bawić i uczyć” — oto zadanie wymienionych nowych podręczników językowych, przeznaczonych specjalnie dla dzieci. Książki te są opracowane przez wybitne siły fachowe z uwzględnieniem naczelných wymagań psychologii i nowoczesnej metodyki. Postulatuwi poglądowości w nauczaniu czyni w każdym tomie zadość około 1000 częściowo dwubarwnych rysunków, owianych subtelnym humorem, zawsze świeżych w pomysłę i czyniących z nauki najmiłszą zabawę.

Każdy tom podzielony jest na trzy części, z których pierwsza uczy mówić, druga — czytać, trzecia — pisać w obcym języku. Współpraca wybitnych autorów, świetnych rysowników, fachowych drukarzy złożyła się na powstanie książek o najwyższym poziomie dydaktycznym i świetnej szacie zewnętrznej, niosących dzieciom i młodzieży miłą zabawę i nieoceniony pożytek.

Verlag Herder & Co., Freiburg i. Br. (Niemcy):

„EHRFURCHT vor dem DEUTSCHEN WORT”

Lehre und Uebung für jedermann.

Von Wilhelm Schneider,

a. o. Professor der Universität Bonn.

(400 Seiten. — Preis 4 RM, Ausland 3 RM).

Autor ujmuje różne zagadnienia języka niemieckiego z punktu widzenia popularno-wychowawczego. Całość podzielona jest na 3 części: w pierwszej prof. Schneider przedstawia w sposób popularno-naukowy sens i znaczenie języka niem. jako najwyższego kulturalnego dobra narodu; w części drugiej i trzeciej podane są przykłady i wskazówki, mające na celu wykazanie różnych nieprawidłowości językowych i stylistycznych. — Autorowi przyświecała wzniosła idea spotęgowania w narodzie niemieckim szacunku dla własnego słowa i języka, do czego ma prowadzić wszechstronne popularyzowanie hasel poprawności i piękności językowej.

Dziękuję prof. Sch. może również przynieść duży pożytek cudzoziemcom studiującym jęz. niemiecki (zwłaszcza zaawansowanym), gdyż wykazuje na przykładach cały szereg błędów i niewłaściwości językowych, wyjaśnia sposoby uniknięcia ich i umożliwia lepsze zrozumienie ducha języka niemieckiego.

## „Polska Gazeta Ogrodnicza”

Najtańsze, ilustrowane polskie czasopismo poświęcone sprawom ogrodnictwa.

Wychodzi każdego miesiąca.

Prenumerata roczna: 2,50 zł. — półroczna: 1,30 zł.

Adres Administracji: POZNAŃ, Strusia 3, m. 5.

Konto w P. K. O. numer 201.452.

Numery okazowe wysyła się po otrzymaniu znaczka poczt. za 25 gr.

— Najskuteczniejszy organ ogłoszeniowy. —

# A DICTIONARY OF ENGLISH IDIOMS

(Słownik angielskich właściwości językowych)

PART I. VERBAL IDIOMS

(Część I: Idiomy czasownikowe)

By

B. L. K. HENDERSON, M.A., D.Lit. (London)

Associate in Arts, King's College, London.

Fellow of the College of Preceptors.

Fellow of the Royal Society of Arts.

Author of

THE ENGLISH WAY, MIRROR OF ENGLISH, etc

Cena w oprawie: 7 zł.

Z przesyłką poleconą lub za pobraniem poczt. 8 zł.

Prospekt na żądanie bezpłatnie.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”,

Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Konto czekowe P.K.O. Nr. 25.635.

Poczt. przekaz rozrach. Nr. 501.

## 14 Tage Sprachunterricht

nach der bewährten Methode

### Toussaint-Langenscheidt

für alle Leser dieses Blattes

### vollständig kostenlos!

Toussaint-Langenscheidt erfordert kein Auswendiglernen von Regeln, keine Vorkenntnisse, keine besondere Begabung. Volksschulbildung genügt.

Sür jeden geeignet. Hunderttausende aller Berufstreife haben bereits mit bestem Erfolg danach gelernt und so ihre Lebenslage verbessert. Auch Sie schaffen es, versuchen Sie es nur. Teilen Sie uns auf nebenstehendem Abschnitt mit, welche Sprache Sie erlernen wollen. Wir senden Ihnen Lehrmaterial für 14 Tage kostenlos und portofrei zu. Es braucht nicht zurückgesandt zu werden. Sie gehen damit auch keinerlei Verpflichtung zum Kauf oder Abonnement ein. Senden Sie den Abschnitt heute noch ab!

Bitte, recht deutlich zu schreiben!

Ich ersuche um Zusendung der im „Deutsch-Poln. Echo“ angebotenen Probelektion der

Sprache, kostenlos und unverbindlich

Name: .....

Ort u. Post: .....

211 .....

Strasse: .....

Berlin-Schöneberg 211



## Książki niezbędne dla każdego uczącego się języków obcych:

### 1) „DER GROSSE DUDEN”:

Cz. I: **Rechtschreibung** (pisownia niem.).  
Nowe wydanie. — 670 str. w opr. — Cena 7 zł.  
Cz. II: **Stilwörterbuch** (słownik stylistyczny).  
Nowe wydanie. — 694 str. w opr. — Cena 7 zł.  
Cz. III: **Grammatik** (gramatyka niem.).  
Nowe wydanie. — 420 str. w opr. — Cena 7 zł.  
Cz. IV: **Bildwörterbuch** (słownik ilustr.).  
Nowe wydanie. — 795 str. (348 plansz z rysunkami, objaśniającymi przeszło 10.250 terminów — ogółem zaś z górą 30.000 różnych słów i pojęć). — Słownik ten uwzględnia wszystkie dziedziny życia ludzkiego, przyrodę, technikę i t. d.  
Cena w opr. 7 zł.

### 2) „DUDEN FRANÇAIS”

**Dictionnaire illustré**  
882 str. w opr. — Cena zł. 10.50.

### 3) „THE ENGLISH DUDEN”

**Picture Vocabularies**  
960 str. w opr. — Cena zł. 10.50.

„Duden Français” i „The English Duden” są odpowiednikami niemieckiego wydania „Duden Bildwörterbuch” i zawierają te same ilustracje z podaniem terminów i wyrażań francuskich względnie angielskich. — Na końcu każdego słownika znajduje się podwójny alfabetyczny spis wyrazów: francuski i niemiecki względnie angielski i niemiecki.

Prospekty na żądanie bezpłatnie.

### RHODES HANDBUCH DER HANDELSKORRESPONDENZ

1) Wydanie 4-języczne: niemiecko-angielsko-francusko-hiszpańskie. Nowe wydanie (XV) 1938 r.  
1164 str. Cena w opr. zł. 42.—

2) Wydanie mniejsze 2-języczne: niemiecko-angielskie  
581 str. Cena w opr. zł. 21.—

Rhodes to prawdziwa encyklopedia nowoczesnej korespondencji handlowej, która umożliwia każdemu pisanie wzorowych listów handlowych w czterech najważniejszych językach obcych: niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim.

Szczegółowe prospekty (z odbitkami stronic) bezpłatnie.

### „NOUVEAU PETIT LAROUSSE ILLUSTRÉ”

Podręczny francuski słownik encyklopedyczny  
1771 str., 6200 rysunków w tekście, 220 plansz i tablic, 140 map.  
Nowe wydanie: 1939. — Cena w opr. zł. 11.—

Polecamy także wszelkie wydawnictwa LANGENSCHIEDTA, jak metody, słowniki, rozmówki i t. p.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w Składzie Główn.:

**G. DORN, Księgarnia Wysyłkowa, Warszawa Zielna 51 (róg Królewskiej).** Konto P. K. O. Nr. 11.970.

## Wydawnictwa

### „Wiadomości Turystycznych”:

Mapa polityczna Czechosłowacji, bardzo dokładna, z wyodrębnionym Śląskiem Zaolzańskim.  
Cena 50 gr., z przesyłką 60 gr.

Mapa polityczna Hiszpanii, b. szczegółowa, 40 groszy, z przesyłką 50 groszy.

Mapa Chin i pogranicza państw sąsiednich, 40 groszy, z przesyłką 50 groszy.

St. Wiśniewski „Pensjonaty w uzdrowiskach” zł. 1.50 z przes. zł. 1.75.

Ks. Władysław Lutecki „Historie niektóre ziemi sanockiej” zł. 1.20, z przes. zł. 1.45

Komplety „Wiadomości Turystycznych” z r. 1937, zł. 6, z przes. zł. 7, w oprawie zł. 11, z przes. zł. 12.

Regionalne numery specjalne (wyd. z lat ubiegłych): woj. Lwowskie, Tarnopolskie, Warszawskie. Ozdobne wydania luksusowe, bogato ilustrowane. Cena za egzemplarz zł. 4, z przes. zł. 4.50.

Wysyłka na prowincję po uprzedniej wpłacie należności na r-k w P. K. O. Nr. 9389.

ADMIN. „WIADOMOŚCI TURYSTYCZNYCH”

Warszawa, Żurawia 9. — Telefon: 7-03-84.

Numery okazowe wysyła się bezpłatnie.

Jedynym, popularnym czasopismem  
dla radiostuchaczy jest

## „Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na cały tydzień z góry. Popularnie opracowane schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział ilustracji i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 20 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 70 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpowszechnionym czasopismem filmowym jest

## „Przegląd Filmowy”

Cena numeru 20 groszy.

Prenumerata miesięczna 70 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sykstuska 25.

— Numery okazowe wysyła się na żądanie. —